

Starostwo Grodzkie Białostockie
 Egzemplarz obowiązkowy

GAZETA

10 DZIEN! DODRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Szpiega Demkowskiego aresztowano w samochodzie poselstwa sowieckiego Kompromitacja attache wojskowego płk. Bogowoja

Ledwie przebrzmiały w całym kraju echa salwy, od której zginął były oficer Sztabu Głównego Piotr Demkowski, ukarany za szpiegostwo i zbrodnię zdrady tajemnic wojskowych obcemu państwu, gdy oto rozchodzi się nowa niepokojąca i smutna zarazem wieść:

Władze zlikwidowały nową wielką aferę szpiegową.

Podobnie jak w aferze Demkowskiego i w tej sprawie tacy prowadzą do poselstwa obcego państwa mieszczącego się przy ul. Poznańskiej...

Czy trzeba mówić wyraźniej? Chyba to określenie zupełnie wystarczy, by każdy zrozumiał o jakie poselstwo chodzi...

W związku z tą drugą aferą szpiegowską w Warszawie aresztowano podobno pewnego *intymnika*.

Tyle dotychczas wiadomo w tej nowej sprawie, która zresztą łączy się z aferą Demkowskiego. Powróćmy do niej, do momentu aresztowania Demkowskiego.

Dopiero obecnie udało się ustalić jak to było w rzeczywistości.

Okoliczności te w wysokim stopniu kompromitują oficjalnego przedstawiciela poselstwa sowieckiego.

Przebieg aresztowania był następujący:

Demkowski niedawno temu o zmierzchu przechadzał się na rogu ul. Polnej i Nowowiejskiej, ubrany oczywiście po cywilnemu, gdy zajął nagłe przed niego zamknięty samochód.

Gdy samochód stanął z wnętrza utworzono drzwiczki. Demkowski wszedł pośpiesznie do samochodu, trzymając pod pachą teczkę z papierami.

Zanim jeszcze zatrzasnęły się drzwiczki samochodów otoczył je wszystkich stron wywiadowcy. Na ulicy zrobił się jednocześnie zaor z samochodów i wozów, co spowodowało zatrzymanie tajemni czego samochodu. Agenci aresztowali natychmiast Demkowskiego i odprowadzili do drugiego samochodu.

Smierć 7 ludzi w płonącej nacie

MOUNT- PLEASANT (Stan Michigan), 20.7. — Na tułuszym szybie naftowym strumień ropy zajął się płomieniem. Naskutek pożaru 7 osób poniosło śmierć.

Wybuch bomby w ogrodzie ministerstwa

KAIR (Egipt), 20.7. — W ogrodzie Ministerstwa Sprawiedliwości nastąpił wybuch bomby. Ofiar w ludziach nie było.

Drugiego osobnika, który przyjechał samochodem po szpiega nie można było aresztować. Był niepokojący. Okazał się nim Bazyl Bogowoj, attache wojskowy poselstwa sowieckiego w Warszawie.

Tego samego dnia jeszcze Bogowoj ułotnił się z Warszawy, wyjeżdżając do Gdańska wraz z wyższym urzędnikiem konsulatu sowieckiego. Do dnia dzisiejszego Bogowoj z Gdańska jeszcze nie powrócił.

Bank oszustów na Śląsku okradał kupców z całej Polski

MYŚLIWICE, 20.7. — W banku Spółdzielczo - Handlowym wykryto krociowe nadużycia na szkodę rozmaitych firm z Pomorza, Poznańskiego, Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi i szeregu innych miast. Polscy kupcy z tych miast dostarczali towary na Górny Śląsk, a Bank Spółdzielczo - Handlowy miał inkasować pieniądze i przesy-

łać je kupcom. Tymczasem bank przywłaszczał pieniądze sobie.

Policja przeprowadziła w Banku rewizję i aresztowała właścicieli banku: Moszka Nowickiego z Bełżana, Izraela Szwejca z Dąbrowy Górniczej, Leona Kutnera z Król. Huty i Felicjana Szancera z Myśliwicy.

Oszustwa sięgają narazie 100.000 złotych.

Śmierć na ringu bokserkim od potężnego ciosu w twarz

KATOWICE, 20.7. — W Rybniku odbywał się mecz bokserki. Na ringu stanął Ernest Jokiel z Kr. Huty, oraz Józef Wielen. W piąt-

rundzie Wielen został uderzony przez Jokiel w twarz tak silnie, że stracił przytomność. Odwiedzono go do szpitala, gdzie zmarł.

Wstrząsający dramat sierżanta Zabił żonę za jej zgodą a później strzelił do siebie...

Nocy wczorajszej na polach Gołędzinowa pod Warszawą rozegrał się wstrząsający dramat.

Około godz. 3-ej nad ranem, jeden z przechodzących kolejarzy usłyszał

dwie strzały rewolwerowe, które rozległy się w odległości kilkunastu metrów. O strzałach kolejarz zawiadomił komisarjat policji. Jak ustalono, na połu leżał

trup jakiejś młodej kobiety, obok zaś niej leżał ciężko ranny sierżant.

Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć kobiety, tak się okazało 30-letniej Emalii Wróblewskiej.

Rannym wojskowym okazał się starszy sierżant, Józef Wróblewski z 1 baonu administracyjnego Min. Spr. Wojskowych. Wróblewski był ranny w prawą stronę, przyczem kula utkwiała pod skórą. Obok na ziemi leżał rewolwer z dwoma wystrzelonymi nabojami.

W rełku zmarłej Wróblewskiej znaleziono

kartkę pisaną na maszynie, podpisaną przez Wróblewskiego oraz jego żonę. Z jednej strony kartki znajdowały się słowa:

„Stwierdzam, że mąż mój, Józef Marian Wróblewski odebrał mi życie za moją zbrodnicę, gdyż będąc chorą i wyczerpaną, nie miałam siły dłużej się męczyć, a w dodatku z

czuwała przeniesienia męża na prowincję, wszelką możliwość leczenia w szpitalu w stolicy odpada”.

Emalia Wróblewska. Na odwrotnej stronie kartki napisane było:

„Mnie - osobiście wiadomość o przeniesieniu odebrała chęć do życia, gdyż po tylu latach mordercy, gdy zdołałem uzyskać mieszkanie, jak Bóg przykazał, i sądziłem, że

zaczęć leczyć żonę i dzieci i stolałem zacząć prowadzić spokojny, żywot, tu nagle zaczyna się nagono od początku i tak w nieskończoność. Się do życia mi brak.

Józef Marian Wróblewski. Jak wynika z treści tej kartki, Wróblewski najpierw zabił swą żonę, a następnie usiłował pozbawić się życia.

Zamordowanie strażnika granicznego przez przemytnika albo kłusownika

POZNAŃ, 20.7. — Dziś około godz. 5.40 rano został zastrzelony strażnik graniczny Michał Nowakowski z placówki Kębłowo w woj. poznańskim. Zachodzi przypuszczenie, że ś. p. Nowakowski został zabity przez przemytnika, albo przez kłusow-

nika. Władze prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Przy zamordowanym strażniku zauważono brak karabnu, którego do tej pory nie odnaleziono.

30 zabitych i 200 rannych w strasznej katastrofie w kościele

LONDYN, 20.7. — W Londynie (Angola portugalska) wydarzyła się straszna katastrofa. Podczas nabożeństwa załamała się w miejscowym kościele, chór

i runął na ciżbę wiernych, stojących pod nim. Dotychczas wydobyto z gruzów 30 zabitych. Około 200 osób zostało rannych w tym ciężko.

Targi o pożyczkę dla Niemiec

przeniesione z Paryża do Londynu

Bankierzy angielscy utrudniają porozumienie

BERLIN, 20.7 — Urzędowy komunikat delegacji francuskiej i niemieckiej o wyniku rokowań w Paryżu wywołał w Berlinie duże zadowolenie. Treść tego komunikatu oceniana jest jako sukces polityczny. Narady paryskie nie doprowadziły jednak do załatwienia kwestii pożyczki i gwarancji politycznych, jakie wzajemnie pożyczka musiałaby dać Niemcy. Sensacja wywołał szczegół, iż kanclerz Rzeszy zaprosił Lavala i Brianda do Berlina.

Byłaby to pierwsza po wojnie wizyta ministrów francuskich w Berlinie. Data i szczegóły tej wizyty nie zostały jeszcze ustalone. Mac Donald, Henderson i Snowden obradowali ubiegłej nocy do godziny 1-ej nad ustalaniem planu prac konferencji londyńskiej. Rząd angielski ma wystąpić na konferencji z pro-

jektem, według którego kredyty dla Niemiec z pożyczki międzynarodowej miałyby być oddane do Banku Angielskiego, który przekazywałby je Niem-

com. Projekt ten spotkałby się ze stanowczym sprzeciwem Francji, która byłaby przez to pozbawio-

„Jeżeli Mussolini każe lasyści wystrzelać wszystkich biskupów“

RZYM, 20.7 — Zdrażnienie między Watykanem a partią faszystowską rośnie z dnia na dzień. Panuje przekonanie, że w najbliższym czasie dojdzie do zerwania stosunków dyploma-

tycznych i przekreślenia traktatu laterańskiego. Prasa faszystowska jątrzy w dalszym ciągu pisać, że jeżeli Mussolini każe wystrzelać wszystkich biskupów, to faszyci uczynią to bez wahania.

Zbrodnia we wsi Mosty Wielkie

Strzał przez okno zabił starorusina

LWÓW, 20.7 — We wsi Mosty Wielkie, pow. Żółkiew, został zamordowany wystrzałem, oddanym przez okno, 32-letni starorusin Grzegorz Malicki. Morderstwo ma prawdopodobnie

podłoże polityczne. Sprawy przypuszczalnie pochodzą z kół miejscowej „Proswity”, wśród których ś. p. Malicki uważany był za zdrajcę sprawy ukraińskiej.

Potworna zbrodnia pielęgniarki

Ziała wrzątkiem pacjentkę za utratę pracy

W Londynie aresztowano pod zarzutem morderstwa niejaką Annie Robson, 55-letnią pielęgniarkę. Zamordowana kobieta, 65-letnia Mildred Pochin, poddała się w styczniu

operacji ślepej kielki. Od tego czasu jednak stale niedomagala i potrzebowała opieki zawodowej i wyszkolonej pielęgniarki. W tym charakterze zaangażowała ona właśnie Annie Robson, której jednak obecnie, czując się już zupełnie dobrze, wymówiła do sady.

Onegdaj t. j. w przeddzień opuszczenia posady przez pielęgniarkę pokojówka widziała, jak wchodziła ona do pokoju swej pani, niosąc dzban wrzątku. W chwili potem rozległy się rozdzierające krzyki pani Pochin, która niebawem wybiegła ze swej sypialni naga, tylko w jedwabnych pantofelkach domowych i przed

Burza gradowa i huragan

poczyniły wielkie szkody w Dyneburgu

DYNEBURG (Łotwa), 20.7 — Nad Dyneburgiem przeszła bardzo silna burza. Huragan powyrwał w mieście słupy z przewodami elektrycznymi, z powodu czego dzielnice miasta

pozbawione były przez całą noc światła. W twierdzy dyneburgskiej podczas burzy gradowej zostało wybitych przeszło tysiąc szyb.

Wyprawa sowiecka do bieguna

MOSKWA, 20.7 — Z Archangielska w kierunku ziemi Franciszka Józefa wyruszył łamacz lodów „Matygin”. Poza uczonymi biorą w wyprawie udział dziennikarze i reżyserzy filmowi. Kierownik wyprawy prof. Wize oświadczył, że nie wierzy w możliwość odnalezienia Amundsena i że uważa, iż Amundsen nie żyje.

Rada miejska stolicy nie będzie rozwiązana

Kolportowane od dni kilku pogłoski o ewentualnym rozwiązaniu warszawskiej Rady miejskiej, a w związku z tem o nominacji komisarza rządowego do zarządu miasta, jak nas informują pozbawione są wszelkich podstaw. Sprawa rozwiązania bowiem Rady miejskiej w Warszawie jest w chwili obecnej nieaktualna.

Straszna zbrodnia ciemnego chłopa

Zakatował na śmierć obłąkaną żonę

ŁÓDŹ, 20.7 — Posterunek policji w Węglowcu został powiadomiony, że wieśniak tamtejszy Stefan Józwiak od dłuższego czasu

osobnic, maczej diabeł całą wieś opęta. Józwiak zamknął niebezpieczną w chlewie, głodził ją, bił i katował,

wziął swą żonę w chlewie. Policja aresztowała Józwiaka, a żonę jego 34-letnią Helenę zwolniła ze straszego więzienia. Kobieta miała na sobie strzępy odzieży i była straszliwie poraniona. Okazało się, że Józwiakowa od pewnego czasu zdradzała lekko obłąkanego. Wzwany znachor oświadczył, że Józwiakowa jest opętana przez diabła i że trzeba ją od-

aby wypędzić diabła. Józwiakowa po uwolnieniu przewieziono do szpitala, gdzie jednak zmarła z wycieńczenia.

Urzednicy-złodzieje

Okradali Kasę Chorych w Toruniu

Toruńskie władze policyjne aresztowały pięciu urzędników Kas Chorych w Toruniu. Aresztowani dopuścili się poważnych nadżyć ponad 50.000 zł. Dokładnej sumy narazie jeszcze nie zdołano ustalić. Dochodzenia są w toku. Należy oczekiwać jeszcze dalszych aresztowań. Dotychczas aresztowano urzędników kasiera Raczyńskiego, Mosińskiego, Horyńskiego, Bergera i Szalkowskiego. Do Torunia przybyła komisja rewizyjna rady nadzorczej Kas Chorych, która przeprowadzi badania ksiąg w toruńskiej Kasie Chorych.

na możliwości kontroli nad kredytami udzielanymi Niemcom. Znany dziennikarz francuski, Juljus Sauerwein na zapytanie jednego z dzienników berlińskich wyraził poglądy, iż „londyńskie koła bankowe utrudniają porozumienie. Banki angielskie żyją bowiem od lat, pożyczając w Paryżu na trzy procent, by Niemcom pożyczka na 6, 7 i 8 procent. Porozumienie niemiecko-francuskie jest naturalnie dla tych banków finansową katastrofą.

„Dolarowicze“ biorą w skórkę

Panika wśród żądnych łatwych zysków spekulantów dolarami, która rozpoczęła się jeszcze w sobotę, wczoraj trwała nadal. Posadacze gotówki do larowej nie mogą obecnie pozbyć się swych zapasów, a najlepszym dowodem ich klęski jest fakt, że kurs dolara w obrocie prywatnym nadal kształtuje się niżej poziomu oficjalnego.

Udaremniiony zamach na króla bandytów

CAIRO (Stan Nowy York), 20.7. — Policja zaarrestowała 8 osobników, którzy przygotowywali plan zamordowania Jacka Diamonda. Wraz z aresztowanymi zabrano ponad 30 karabinów maszynowych, karabinów i rewolwerów.

Wicewojewoda łódzki będzie p. Kirtiklis

ŁÓDŹ, 20.7. Nominacja wicewojewody łódzkiego na miejsce p. Rożniewskiego już jest zdecydowana. Wicewojewoda łódzki zostanie dotychczasowy zastępca wojewody wileńskiego, p. Kirtiklis (Ra).

Co piszą nasi Czytelnicy

Jak wybrnąć z kryzysu i ulżyć ludziom ciężko pracującym

W dalszym ciągu toczącej się na tem miejscu wymiany zdań na temat obecnego kryzysu i ciężkiej w związku z tem doli ludzi pracy, zamieszczamy dziś trzy listy. Pierwszy z nich wnosi garść słusznych pytań do wyznawców poglądów na temat przyczyn bezrobocia, zubożenia urzędników i kryzysu w handlu. List drugi, którego autorem jest rzemieślnik podwarszawski, jest pełną gorącością odpowiedzią na wynurzenia robotnika z Łucka, który zarzucał urzędnikom że nie umieją żyć za swoje pensje a jako przykład dał swoją sytuację: zarabia 60 zł. miesięcznie i nie narzeka... Wreszcie ostatni list jest skargą rzemieślnika z Suwałk, który ugiął się pod ciężarem nałożonych nań podatków. Jutro — dalszy ciąg dyskusji.

Ciekawe uwagi o bezrobociu, urzędnikach i handlu

Szanowny Panie Redaktorze! Począca się od pewnego czasu na łamach poczynnego pisma Pana wymiana poglądów na temat przyczyn obecnego kryzysu, zubożenia urzędników i kryzysu w handlu. Sądzę, że tważę moją będa dla Sz. Czytelników Pana ciekawe ze względu na

jedną z przyczyn obecnego kryzysu w nadmiernym obciążeniu podatkiem kupiectwa. Mam na myśli w pierwszym rzędzie podatek obrotowy (przemysłowy), który w obecnych czasach ogólnej niewypłacal-

gdyż po ukończeniu Akademii Handlowej w Lipsku byłem najpierw pracownikiem handlowym w szeregu poważnych instytucji, następnie w urzędzie państwowym w wydziale kategorii i wreszcie teraz posiadam własną firmę handlową, zatrudniająca parę osób.

Trudno jest uwierzyć że ów robotnik z Łucka jest przy zdrowych zmysłach, a jeżeli nie jest on chory to każdemu z Czytelników musi się nasunąć pytanie: Skądże się znalazł ten człowiek-fenomen, który zajaśniał na horyzoncie ciemnych dni nędznego żywota pracowniczego — a nazywa się „Robotnik z Łucka“ żyjący dobrze za 60 zł. miesięcznie.

Jako b. pracownik handlowy zaznaczam z całą stanowczością, że jedną z największych przyczyn dzisiejszego bezrobocia jest nadmierne obciążenie przedsiębiorców świadczeniami socjalnymi. A więc: Kasa Chorych, Zakład Ubiegłości Pracowników, Umysłowość i t. p. Instytucje te powstałe pod summem hasłem pomocy pracownikom, działalność swą (powiedzią gorzka prawdę w oczy!) spowodowały przeważnie do udzielenia mniej lub więcej

Trzeba jednak stwierdzić, że znalazł się człowiek-fenomen, który zajaśniał na horyzoncie ciemnych dni nędznego żywota pracowniczego — a nazywa się „Robotnik z Łucka“ żyjący dobrze za 60 zł. miesięcznie. Skądże się znalazł ten człowiek-fenomen, który zajaśniał na horyzoncie ciemnych dni nędznego żywota pracowniczego — a nazywa się „Robotnik z Łucka“ żyjący dobrze za 60 zł. miesięcznie.

ności zmniejsza i zmniejszać musi stan posiadania kupiectwa. W sytuacji obecnej kompletno stało się to przysłowową miodokojną krową, którą nie-

śluszenie zarzyna się. Prosząc w imię prawdy, o łaskawe pomieszczenie powyższych uwag, kreślię się z szacunkiem. Kazimierz D.

Rzemieślnik zarabiający 140 zł. miesięcznie płaci 20 zł. podatku

Szanowny Panie Redaktorze! Jestem rzemieślnikiem, prowadzę warsztat na własną rękę od r. 1925. Zatrudniam po 4 i 5-ciu robotników, a dziś pracuję sam z pomocnikiem. Robię towar własnoręcznie i sprzedaję go na rynku. Zarabiam po 45 zł. tygodniowo, z czego 10 zł. placę pomocnikowi. Pracuję tylko 4 dni w tygodniu, pozostałe dwa dni muszę stać na rynku i sprzedawać swój towar. Teraz mam o 50 proc. mniej swego towaru, niż miałem w poprzed-

nich latach, więc stopniowo towar mój emie. Mam świadectwo przemysłowe 4-ej kat. za handel na rynku, ale czyż można nazwać prawdziwym handlem sprzedaż towaru swojej własnej roboty na rynku? Oprócz świadectwa przemysłowego, które kosztuje około 30 zł., muszę płacić podatek obrotowy, wynoszący 150 zł. rocznie, oprócz podatku placę placówce na rynku 20 zł. rocznie, więc mam płacić z tego nędznego zarobku

oprócz podatku mieszkaniowego, który wynosi około 30 zł. rocznie. Czy ja jestem w stanie zapłacić ze swych zarobków tyle podatków? Przyjdzie czas, że zabiorą mi za po datki ostatni towar i pozbawią mnie ostatniego zarobku, z którego żyje i utrzymuje rodzinę.

A gdzie to pieniądze będą jak nie na pensje urzędników. Za te pieniądze nie ma kasy.

Wielki Sierżant z Suwałk.

Ostra odpowiedź rzemieślnika robotnikowi z Łucka

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę o zamieszczenie mojego listu. Mam nadzieję, iż tych kilka słów przyczyni się do uspokojenia nerwów i tak nerwy pokrzywdzonych urzędników państwowych. Staję w ich obronie, pisząc w odpowiedzi na list robotnika z Łucka z dnia 17 b. m.

Trzeba jednak stwierdzić, że znalazł się człowiek-fenomen, który zajaśniał na horyzoncie ciemnych dni nędznego żywota pracowniczego — a nazywa się „Robotnik z Łucka“ żyjący dobrze za 60 zł. miesięcznie.

Trzeba jednak stwierdzić, że znalazł się człowiek-fenomen, który zajaśniał na horyzoncie ciemnych dni nędznego żywota pracowniczego — a nazywa się „Robotnik z Łucka“ żyjący dobrze za 60 zł. miesięcznie.

Znakomity pisarz G. B. Shaw w Warszawie

Uciekł od powinszowań do Moskwy

Wczoraj wczesnym rankiem po cięgiem moskiewskim przejechał przez Warszawę w drodze z Londynu do Rosji Sowieckiej sławny pisarz angielski, zwany „królem paradoksu“ G. Bernard Shaw.

Właśnie przez ten powinszowania ucieka z Anglii. Bolszewicy starają się bardzo Pana, Mistrzu pozyskać — mówi wstannik „Kurjera Czerwonego“ — „Przełom“ — „eni m Lenina znowu lat tercie Marxa — pada odpowiedź, która można w różny sposób rozumieć.

Mimo tej zasady red. Janowi Szczerbińskiemu z „Kurjera Czerwonego“ udało się uzyskać rozmowę z cietym i dowcipnym pisarzem angielskim. Bernard Shaw oświadczył, że chciałby dłuższy czas zatrzymać się w Warszawie, ale nie wie, czy to mu się kiedyś uda. — Chciałbym ulrzeć wasze Stare Miasto, o którym tyle słyszałem. Dziennikarz życzy szczęścia B. Shawowi w nadchodzącą 75 rocznicę jego urodzin. W odpow. iż „Król paradoksu“ grozi lekką ręką i zaznacza że

Podróż G. B. Shawa i pobyt w Rosji ma trwać około 10 dni. Kiedy wracam — odpowiada G. B. Shaw na ostatnie pytanie. Pewnie za 10 dni, że nie będziecie wiedzieli o dacie mego przejazdu powrotnego —

śmieje się i mruga oczyma. Po zdjęciach fotograficznych po ciąg rusza pełna para.

Dzień zwłennych przeżyć

Godziny ranne zaznacza się gorzką dzięki rozczarowaniem nieporozumieniem, stryżaniem o godz. 9-ej może się przejawiać zdenerwowanie i niepokój. Później jednak nastąpi duża ruchliwość i przedsiębiorczość, która osiągnie najwyższe napięcie o godz. 14-ej. Później zaczyna działać silny wpływ wjeme i nasze wysiłki nie dadzą dodatkich rezultatów. Ludzie, z którymi się w tym czasie zetkniesz, lub których poznasz, będą mieć ulępną wpływ na nasze życie. Wczoraj natomiast zapowiada się bardzo interesujące, obiecując nowe projekty, oryginalne idee i spotkania ludzi niecodziennych.

Burze i ulew

Zachmurzenie przeważnie duże ze skłonnością do burz i ulew, zwłaszcza na Podkarpaciu. Śnieg, potem ochłodzenie. Slabe wiatry miejscowe.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Tydzień kolejarzy

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

Śmiech — to zdrowie! Codziennie piszemy o ciężkiej i nie wesołej doli ludzi pracy. Trudno się śmiać, gdy się słucha tych, których niepewność jutra, obawa przed wszystkim co ich czeka i bieda dzisiejsza — lekkiem ustawicznym napawają. Lecz spróbujmy! Opowiemy dziś historię, która się zdarzyła naprawdę. Słuchajcie! W pewnym kraju był dzien-

nik który postanowił wprowadzić zamiast pewnej ilości codziennych notatek o zbrodniach, kradzieżach i włamaniach — **dział ludzi pracy.** W którym mogliby się przedstawić wicie różnych zawodów, niczem nie krepowani, wypowiadając o swoich troskach i niedolach, o swoim życiu i pracy. Ludzie najczęściej widzą ty-

ko swoją niedolę i swoje podwórko. Dobrze więc pokazać i opowiedzieć tym, którzy zdroszcza komuś zarobków, którzy pewien zawód uważają za próżniaczy lub za t. zw. „lekką pracę” — jak się sprawa, przedstawia naprawde. Zresztą nie wnikając głębiej w te rzeczy, chodźło wspomniałemu dziennikowi o rzecz najważniejszą i prostą. O wolne prawo głosu dla **każdego pracownika.** W tym celu przedstawił dziennikowi wędrówkę codziennie po fabrykach, warsztatach i biurach, docierał wszędzie, gdzie pracują ludzie i wszystko co mu opowiedzieli, jaknajwierniej spisywał.

Wszystko było w porządku. Przeszedł z kolei czas, gdy trzeba było oddać głos zawodowi, który skupia w sobie setki tysięcy członków. Zawód ten posiada potężną organizację zawodową, która we

własnym, dużym i nowoczesnym gmachu w stolicy, zatrudnia wielu, wielu płatnych urzędników. Wszystko to się utrzymuje i urosło, ze składek członków, rozszanych po całym kraju.

Organizacja stworzona, utrzymywana ze składek członków, którzy nieraz, niedostatecznie wynagradzani ostatnie grosze oddają na — Związek. Organizacja, o której z uciechą myśli każdy z tych, którzy do niej należą: „kosztuje nas dużo, ale ma my za to opiekę naszych interesów, obronę przed krzywdą i bezprawiem”. Setki i tysiące pracowników tej organizacji z dumą myślą o tem, że w eleganckim, ślicznym gmachu dzie-

siatki ludzi przy biurkach amerykańskich pracują i radzą nad tem wszystkim, czego oni za pracownicy i oddaleni załatwić nie mogą.

Chcąc dowiedzieć się o pracy, niedostatku, żalach i bolączkach tego zawodu, poszedł przedstawiciel dziennika do siedziby Zarządu Związku Zawodowego.

Gdy na miejscu powiedział o co mu chodzi, okazało się że wszyscy są szalenie zapracowani a poza tem: sekretariat odesłał go do wydziału oświaty. Wydział oświaty do wydziału plac i prac. Wydział plac i prac do Zarządu. Zarząd do sekretariatu, sekretariat do wydziału plac i prac, wydział plac i prac do... i t. d. Zabawa taka mogłaby trwać dowiecznie długo, ale nie chcemy nudzić naszych Czytelników. Więc kończymy tu całą historję oświadczeniem jednego z dygnitarzy Związku, który po tych wszystkich przygodach oświadczył — nieszczęsnemu dziennikarzowi, że zarząd —

żadnych wywiadów nie udziela. Może ten dygnitarz ma rację... Cóż mogą wiedzieć dobrze wynagradzani pracujący w miłych biurach, spokojni o jutro ludzie i urzędnicy, o życiu, nędzy, troskach i niedoli ludzi, którzy na nich płaca składki?... Przecież najprawdopodobniej wystarczy zupełnie to, że płacą. A jeśli chodzi o codzienną czarną pracę pracowników należących do związku, mówi się o niej na wiecu, przed wyborami, wogóle wtedy, kiedy są oni chwilowo na coś po trzeźni.

Pewno chcielibyście się dowiedzieć, co to za Związek i gdzie się to stało? Czyż to nie wszystko jedno. Może w Meksyku a może gdzieś bliżej. W każdym razie, wskutek tego wypadku dziennik ów miał lukę w swoim „świecie pracy” i musiał opowiedzieć o doświadczeniach pracowników, których ten Związek reprezentuje — odłożyć na dzień następnny.

Trudno sobie wyobrazić, co człowiek dzisiejszy poczułby bez pociągów. Pomijając już to, że w razie wstrzymania ruchu pociągów grozi całemu życiu gospodarczemu kraju natychmiastowy paraliż, pomijając już przykłady, które wskazywały nam jakie ogromne szkody może wyrządzić choćby tylko kilkugodzinna przerwa, musimy pamiętać że —

im więcej i lepszych ścieżek dróg **żelaznych** posiada państwo — tem bogatsi są jego obywatele. Sprawa ta jednak nierozłączna jest związana z dołą i bytem

olbrzymiej armji funkcjonariuszów kolejowych. Albowiem gdy pracownik jest odpowiednio wynagradzany i pracuje w odpowiednich warunkach — napewno dobrze się w jego warstwie pracy dzieje. A niedobra jest przyszłość tego przedsiębiorstwa — gdzie jest inaczej. Cały tydzień poświęcimy —

kolejarzom. Konduktor i maszynista, palacz i zwrotniczy, telegrafista i robotnik warsztatowy — wszyscy opowiedzą nam o swych troskach, pracy, życiu. Wszyscy mają prawo głosu. Dzień jutrzejszy jest poświęcony temu, który jest zawsze w pracy kolejarskiej — na przedzie. Jutro ma głos — **maszynista kolejowy.**

Nowy sport



Wielkie zainteresowanie wzbudza nowa odmiana sportu kolarstwo-wioślarskiego. Połączenie roweru z odpowiednimi pływakami, stworzyło t. zw. „hydrocykl” — który pozwala przebywać z wielką szybkością przestrzenie wodne.

Upały! Upały!



Ustałno przepływała przez Europę fala upałów. Ponieważ, wskutek wielkiego zapotrzebowania nie wystarczały zwykłe skrapiacze ulic, radzono sobie rozmaicie. Zdjęcie przedstawia dwóch skrapiaczy ulic w jednym z miasteczek szwajcarskich. Zbiornik z wodą — na plecach, wylot natryskowy rurowy — w reku.

Sielanka w kuchni



Jedna ze scen doskonałej rewji „Ale humor jest” granej z powodzeniem w warszawskim teatrze „Morskie Oko”. Walter jako ułan i Zabczyńska jako kucharka w skeczu p. t. „Wiktoria i jej ułan”.

Sport pływacki



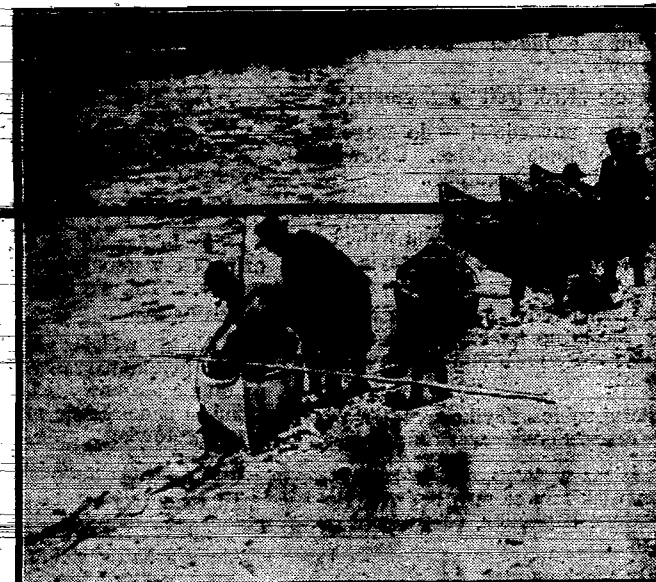
W Ameryce jest pływanie jednym z najbardziej ulubionych sportów. Oto nowa figura pływacka, utworzona przez kilku miłośników tego sportu, w Palm-Beach na Florydzie.

Cwiczenia marynarki angielskiej



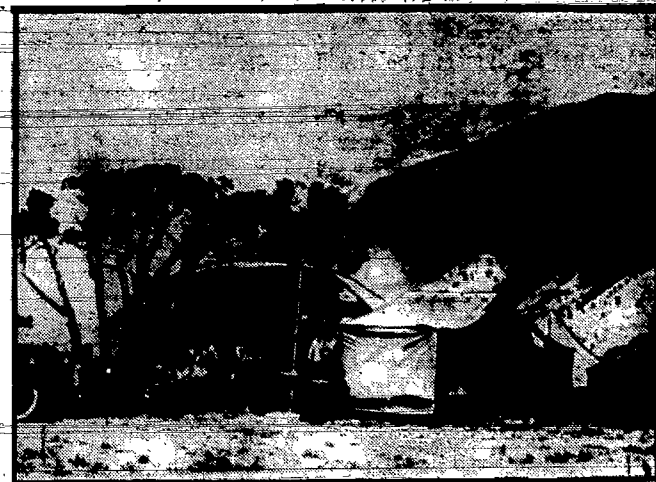
W czasie ostatnich wielkich manewrów floty angielskiej, zastosowano, nowy, podobny niezawodny typ maski gazowej. Zdjęcie przedstawia dwóch marynarzy, którzy w czasie ataku gazowego, unoszą rannych towarzyszy.

Najmilszy sport



Anglicy uprawiają z nieścianym zapalem — wioślarstwo. Coroczne zawody wioślarskie między miastami Oxford i Cambridge — są świętem narodowym. Oto grupka miłośników wioślarstwa. Różne, jak widzimy mają wynalazki...

Odoczynek niedzielny



Zdjęcie przedstawia namioty, które w olbrzymim narodowym parku St. Zjednoczonych w Yellowstone — postawili niedzielni wycieczkowcy. Wieczorem pakują je do obok czekających samochodów — i wraca do domu.

Andrzej Rymowicz

Z suferyny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

RĘCE DO GÓRY!

Byli obaj tak zdenerwowani, że to strzyżenie drzwi postawiło ich na nogi.

„Król trefi” miał już w ręku rewolwer gotowy do strzału.

Patrzyli na siebie chwilę nad słuchując.

Warhaftig miał taką minę jakby chciał powiedzieć:

— A widzisz nie mówilem... Kto wie czy ja nie Fryga...

A Fryga tymczasem skamieniał.

Wcisnęty w róg przedpokoju między szafą a drzwiami bał się głębiej odetchnąć. Był to moment bardzo groźny.

Jeszcze chwila a stanęłby oko w oko. Fryga był już zdecydowany wyskoczyć ze swojej kryjówki.

Na szczęście „Król trefi” oprzytomniał.

— Widzisz — powiedział — do czego to prowadzi takie głupie gadanie. Człowiek się denerwuje i byle czego boi...

— Nie myśl o tym... Nie chciałem być... byłem uwierzyć że umarł z grobu wstąpił. Usiedli znów i rozmowa potoczyła się dalej.

— Niema innej rady ty wyjeżdżaj jak najprędzej. Nic tu po tobie... Masz nocny pociąg do Warszawy, a nad ranem — do Katowic.

— Wybieraj sobie... Tylko przedtem musisz się jeszcze zabawić w stronę dającą.

— Ty jedziesz w świat, a ja zostaję... Nie wiadomo jak tam ze mną będzie... Potrzebuję małego kapitałku, żeby się tu jakoś urządzić...

Warhaftig spochmurniał.

— Hez ty myślisz ode mnie wyciągnąć? — spytał.

Zapanowało milczenie.

„Król trefi” pogwizdywał zlekka nie spiesząc się z odpowiedzią.

— Dajno przedewszystkiem papierosa — powiedział wreszcie.

Zapałił, zaciągnął się dymem i po chwili ciągnął dalej:

— Hez ja chce?... Mój drogi... Sam nie wiem jak ci odpowiedzieć... Niby należy mi się od ciebie dużo, ale nie chciałbym cię obierać z gotówki...

— Jaktó? Powiadasz że ci się jeszcze coś należy? Toś mało jeszcze ode mnie wyłudził?

„Król trefi” roześmiał się wzgardliwie.

— Pięknie się wyrażasz... U ciebie to się nazywa „wyłudzić”... Więc jeśli cię ktoś ratuje z więzienia z narazieniem własnego życia to to się nazywa „wyłudza” pieniądze...

— Może wrócisz tam skądś cudem wyszedł? Ja ci oddam te głupie kilkadziesiąt tysięcy, któreś dał na koszt, a ty idź i zamelduj się w policji. Uczęszcza się...

— Nie żartuj... Mogę się przecieżyć spytać co ci się jeszcze należy, bo myślałem, że nasze rachunki są już skończone...

— To się grubo mylisz... Należy mi się jeszcze spory pieniądz. Ale nie bój się... Za mną jak z dzieckiem...

— Myślę że jak mi dasz z tych pięćdziesiąt coś zdążył ukrasć, jakieś 20 tysięcy dolarów to będziemy prawie kwita...

— He?... — jęknął Warhaftig.

— Nie dosłyszysz?

— Myślę że się chyba przesłyszał. Heś powiedział?

— 20 tysięcy dolarów...

Głos „Króla trefi” brzmiał spokojnie.

Zapanowało milczenie.

— Nie dam tyle — warknął wreszcie Warhaftig.

— Czyżby... Sądysz że za wiele powie- działem?... —

„Król trefi” zaśmiał się.

— Podobasz mi się. Widzę, że nowy człowiek wstępuje w ciebie... Takis odważny... Tak się stawiasz, że prawdziwa przyjemność...

— Na ale widzisz zła porę wybrałeś sobie do przekomarzenia się. Nie ma czasu na długie rozmowy... Trzeba skończyć rachunki i bezdiesz się musiał zegnać... Wyciągał gotówkę...

Fryga ciekawie nadstawił ucha.

Ta rozmowa mogła się skończyć zupełnie nieoczekiwanie.

Ale Warhaftig stchórzył.

— Nie mam niestety żadnego wyboru — powiedział z gorzkim uśmiechem. Jestem pod terrorem... Mógłbyś mi wszystko odebrać...

— No nie widzisz... Zaczynasz dosyć mądrze mówić... Mógłbym rzeczywiście dużo więcej zażądać, ale nie jestem taki łobuz jak ci się wydaje.

— Czy zaraz chcesz? Cóż ci się tak spieszy?...

— Ależ naturalnie zaraz... Przecież kto wie czy się jeszcze kiedy spotkamy. Odprowadź cię nie będę... Wszystko już obmyśliłem za ciebie.

— Ty tutaj zostaniesz do wieczora, a ja pójdę do hotelu trochę się przespać. Przytniesz ci ubranie, w którym nawet Fryga gdyby jeszcze żył nie poznałby cię napewno...

Na dworcu będą zdała wszystkiego pifnował. Nie bój się... Tylko się przy mnie nie zatrzymuj i nie zwracaj na mnie uwagę... No zresztą jeszcze wszystko omówimy dokładnie później. Teraz dajno pieniądze bo tak marudzisz, że wstyd...

— Weź sobie sam... Leż w biurku. Na prawo, w górnej szufladzie...

— Doskonale... Ciesz się moim zaufaniem...

— Nie bój się ani gro- sza więcej nie weźmę...

Przy tych słowach „Król trefi” wstał i ruszył do biurka stojącego pod oknem. Doszedł jednak tylko do środka pokoju...

W tej chwili Fryga zdecydował się działać.

Pchnął drzwi i jednym skokiem znalazł się w pokoju.

W obu rękach trzymał rewolwery.

— Hola... Ręce do góry... Ani kroku dalej...

O „Królu trefi” głośno fama że nic i nigdy na świecie nie zdołało go wytrącić z równowagi i pozabawić przytomności umysłu.

Był to łotr chłodny i wyrafinowany. Umiał panować nad nerwami i nie łatwo było zaskoczyć go.

W tej chwili jednak struchlał.

Nie mógł uwierzyć własnym oczom. Stał jak skamieniały i był moment że...

— Czy to możliwe?...

Przed nim stał Fryga z rewolwerami w rękach.

Jeden był skierowany na Warhaftiga, a drugi trzymał w szachu „Króla trefi”.

Cofnął się on o krok jak przed widziadłem.

Trząś się cały ze strachu.

Tak. To niepojęte... „Król trefi” nieustraszonego zbrodniarza, postrach wszystkich niemal krajów Europy drżał po raz pierwszy ze strachu.

Napróżno usiłował zapanować nad sobą. Wstrząsał głową jakby chciał odpędzić zły sen.

Lecz nie — niestety. Była to rzeczywistość. Fryga stał przed nim.

To nie był duch, nie zjawy z tamtego świata.

— No cóż toczyki... Cóżecie tak onie- mieli na mój widok?...

Fryga miał moment wielkiego tryumfu. Sowiec mu los zapłacił za mekę ostatnich godzin jakie spędził w podziemiu. Mógł sobie teraz pozwolić na żarty i na grywania się.

— Bardzo drogich panów przepraszam za tak niespodziewaną wizytę.

— Panowie widzę nie wierzą w życie pozagrobowe... Bywają takie cuda że umarli z grobu wstają. Przykro mi, że musiałem zrobić zawód panom i... nie umarłem...

— Tylko rączki do góry — przerwał sobie żarty widząc że „Król trefi” próbuje opuścić prawą rękę...

Zbrodniarz nie nazbyt wiele czasu poświęcał, aby przyjąć do siebie. Już się opamiętał...

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Sama wpadła we własne sidła

„Jestem w wielkim strapieniu i nie mam się przed kim z tem wy- żalić.

Oddawna już podejrzewałam me go męża, że jego wieczorowe wy- cieczki na miasto jakoby dla za- wienia spraw w związku, to są wy- krety, zwłaszcza, że bardzo czę-

sto, kiedy wracał późną nocą do do- mu silnie było czuć od niego alko- hol. Tymczasem się, że po załatwie- niu spraw wstępuje z kolegami „na jednego” do baru.

Nie miałabym nic przeciwko te- mu, tylko że nurlowały mnie podje- rzewania. Aż pewnego razu, zace-

łam go śledzić. Dwie godziny sta- łałam pod lokalem związku w zam- kniętej taksówce. Wreszcie urza- łałam mego męża, jak wychodził w towarzystwie kilku mężczyzn.

Nie dużo brakowało, a wszystko by się wydało, gdyż zaczęli kiwać na tę taksówkę, w której ja siedzia-

łam. Kiedy szofer nie chciał pod- jechać, mąż mój podszedł do tak- sówki i pytał się dlaczego.

Wcisnęłam się w głąb siedzenia i cudem mnie nie zobaczył. Na szczęście przejeżdżało inne puste auto, w którym się ukrywałam. Ka- załam swemu szoferowi jechać za nim.

Jazda trwała długo, wyjechałam- my na pustą szosę. Po kilkunastu minutach taksówka tych panów za- trzymała się przed jakimś słabo od- zewnątrz oświetlonym budynkiem w lesie. Była to podmiejska resta- uracja.

Szofer mojej taksówki doradził mi że jak chce męża „nakryć”, to trze- ba poczekać z pół godziny, aż to- warzystwo dobrze się „podbawi”. Tak też zrobiłam.

Potem podszłam pod zamknięte okiennice restauracji i usłyszałam wesołe krzyki, śmiechy i śpiewy. Wśród głosów męskich słychać był też kilka kobiecych.

Ostrożna poprosiła straszny gniwem i zazdrością, na pół przy- tomna wzięta w rękę parasolkę i wpadła do lokalu.

W ostatnim pokoju siedziało „mo- je” towarzystwo z trzema jasno ubranymi kobietami.

Krzyknęłam na mego męża, żeby jechał do domu. On przestraszył się, że coś mu się stało, podbiegł do mnie i chciał mnie wyprosić z gabinetu. Wtedy, nie myśląc co robię, zaczęłam go okładać para- solką i zwymyślałam całe towarzys- two.

Maż siłą prawie wyciągnął mnie z gabinetu, usadził do taksówki i po- jechał do domu. W drodze po- wiedział mi, że strasznie go skom- promitowała, gdyż panie, które tam były to są żony prezesa i se- kretarza związku, najczulsze w świecie kobiety. Ze zrobiłam mi taki skandal, po którym nie będzie się mógł pokazać w związku.

Na drugi dzień oświadczył mi zimno, że po tem, co zaszło, musi- my się rozstać i wziąć separację, albo też muszę wszystkie obecne wtedy panie i panów osobiście pro- sić.

Jest to dla mnie straszne poni- żenie, nie wiem co mam zrobić, czy się na to zgodzić, bo przecież to okropny dla mnie wstyd. Co mi Pan radzi zrobić? Nieszczęśliwa zazdrosna żona.

Operacja, którą proponuje mąż Pani do przyjętych nie należy, jednak powinien biedak otrzymać jakąś satysfakcję za niezastąpiony skandal, jak również musi Pani przeprosić obrażone Panie.

Najlepiej byłoby złożyć każdej oddzielnie wizytę i całą rzecz wy- siać. Jako małżonki — obie Pa- nie łatwo zrozumieją stan duszy Pani tego wieczoru i rzec za się jaknajomyslniej załatwić.

Dla panów, obecnych wówczas na nięfortunnej zabawie, najlepszą rekompensatą byłoby powtórzenie uczytu w tej samej restauracji z udziałem Pani, oczywiście w innym niż wtedy charakterze. Jednak z powodu kryzysu, niech się konten- tuja wyjaśnieniami, jakie im wien- złożyć w imieniu Pani mąż.

Samobójstwo księżniczki rosyjskiej

Z wieży Eiffla rzuciła się na bruk

Osoby, zwiędzające onegdaj wie- że Eiffla w Paryżu, zauważyły w pewnej chwili spadające z góry cia- ło. Stwierdzono, że jakaś młoda osoba skoczyła z trzeciej kondy- gnacji wieży, i uderzywszy w tra- wersy, otaczające drugą kondygna- cję,

runęła na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.

Była to, jak się okazało, młoda arystokratka rosyjska, księżniczka Trubecka, która po długim i bar- dzo romantycznym narzeczeń- stwie, dopiero przed miesiącem po- ślubła w Nowym Jorku swego brata stryjecznego, księcia Trubec- kiego.

Motyw jej rozpaczliwego czynu jest tajemnicza.

nawet dla najbliższego otoczenia do szaleństwa swego męża. Po ślu- bie cywilnym w Nowym Jorku młoda para przybyła do Paryża, aby zawrzeć związek małżeński w cerkwi, według rytuału prawos- ławnego. Ceremonia ta miała się odbyć z kołosem tego miesiąca. Tymczasem młoda para mieszkała oddzielnie, widywała się jednak codziennie i

większą część dnia spędzała ra- zem.

Tragedja ta omal nie pociągnęła za sobą drugiej. Młoda kuzynka księżniczki, widząc jej rozpaczli- wycyń, chciała iść jej śladem i już wydoszła się na barierę, skąd miała skoczyć w przepaść,

gdy w porę została zauważona i przez dwóch obecnych panów sprowadzona w bezpieczne miej- sce. Wypadek ten wywołał wstrzą- sajace wrażenie wśród kolonii ro- syjskiej w Paryżu.

Niedobrze mu się robi

gdy patrzy na szefa urzędu skarbowego

W Ropczycach rozpoczął się proces przeciw 20 tamtejszym oby- watelom, oskarżonym o urzędze- nie protestu przeciw wymiarom podatkowym. Jeden z oskarżo- nych, wypierając się winy, oświad- czył, że już choćby dlatego nie mógł brać udziału w delegacji do urzędu skarbowego, gdyż „robi mu się poprostu niedobrze, gdy zoba- czy naczelnika urzędu skarbowe- go”.

P. Franzblau, prezes miejscowe- go związku kupców zaprzecza, aby miał miejsce w Ropczycach jakiś zorganizowany demonstracyjny po- chód, a tylko samorzutnie ludność szła grupkami ku urzędowi skarbo- wemu, bądź to dla przedstawienia swych własnych bolacek i żalów bądź też dla ciekawości.

Rozprawa została odroczone, przyczem na następnej rozprawie będzie zeznawało 60 świadków.

oOo

FALE RADJA

warszawskiego

WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.). Godz. 11.58: Sygnał czasu. Helnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gra- motonowych do g. 13.10. G. 13.25: „O żmudnej pracy bibliografa”, wygl. dr. K. Tyszkowski. G. 13.45: „O latających świetlikach ludzkich” — wygl. p. Ci- hurus. G. 16: Muzyka z płyt gramofo- nowych. G. 16.50: „Wspomnienia leka- rza króla Sobieskiego” — wygl. p. M. Smolarski. G. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: „Istota ploru- nów, ich kaprysy i skutki” — wygl. inż. Z. Kacprowski. G. 18: Koncert po- pularny. Ork. pod dyr. Furmańskiego. 1. a) E. Chabrier: Espana, b) Fetras: Wiazanka tyrolskich piosenek — „de- gra ork.”, 2. a) Cat-tani: Arja z op. „La Wally”, b) Puccini: Arja z op. „Ma- dame Butterfly” — odśpiewa p. Z. Tem- wicka. 3. a) Poppy: Soła wschodnia: 1) Bajaderzy, 2) Largo, 3) Allegro, 4) Marsz, 5) Lewandowski: Mazur „Gwiazdy i ścieś”. c) Schubert Karłowicz: 1) Z erotyków, 2) „Pamię- Marsz wojskowy — odegra ork., 4. a) tam ciche, jasne zło-“ dnie”. G. 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20.15: Koncert popu- larny z Doliny Szwajcarskiej: 1. Marsz bohaterki — odegra orkiestra F. W. G. 22: dr. Stein-Esmanowski wygl. solistka p. L. „Pochwała Bal- tyku”. G. 22.30: Muzyka lekka i tanecz- na — ork. pod kier. Ad. Furmańskiego

Żona na trzy dni

a na drugie trzy -- inna...

Niejaki Artur Herbert Young w Londynie w oryginalny sposób poj- muje małżeństwo. Poślubiwszy w r. 1914 w angielskim mieście Le- wisham młodą panią, po trzech dniach zaproponował jej, że będzie żył trzy dni w tygodniu z nią, a przez resztę tygodnia z drugą ko- bietą. Gdy młoda żona z oburze- niem odrzuciła tak osobliwą propo- zycję, poprostu porzucił ją i za-

mieszkał z „tą drugą”. Okazało się jednak, że jedna kobieta w żaden sposób mu nie może wystarczyć. Idąc za popędem swej bujnej natu- ry ożenił się więc w r. 1929 z kel- nerką nazwiskiem Marjorie Win- ter, której przedstawił się oczywi- ście jako kawaler.

Teraz ze swych sukcesów spo- wiada się Young przed sądem, ia- ko oskarżony o bigamie.

oOo

Tajemniczy wypadek w hotelu

Dwoje ludzi na szklanym dachu

Do hotelu „Duke of Cornwall” w angielskim mieście Plymouth przybył onegdaj młody mężczyzna, w towarzystwie

bardzo przy- tojnej kobiety.

On podał się za porucznika mary- narki Rowama Hamiltona, ona zaś zapisała się jako pani Marshall. Za- jeli oddzielne pokoje na pierwszym piętrze. Nagle, około godziny pierwszej w nocy, służba usłysza- ła dwukrotny łoskot jakiegoś cia- ła spadającego na szklany dach parterowej części hotelu. Dach nie wytrzymał ciężaru i

zalał się z trzaskiem.

Gdy służba nadbiegła, ujrzała po- rucznika Hamiltona, leżącego bez ruchu na ziemi. Był on nieprzytom- ny, odniósł bowiem ciężkie obra- żenia zewnętrzne i wewnętrzne, padając na dach a potem na zie- mię. Pani Marshall po przebieciu swym ciężarem dachu,

zawisała na swych sukniach. Była ona również nieprzytomna. Oboje przewieziono do szpitala, gdzie jednak nie odzyskali jeszcze przytomności.

Żona na trzy dni

a na drugie trzy -- inna...

Niejaki Artur Herbert Young w Londynie w oryginalny sposób poj- muje małżeństwo. Poślubiwszy w r. 1914 w angielskim mieście Le- wisham młodą panią, po trzech dniach zaproponował jej, że będzie żył trzy dni w tygodniu z nią, a przez resztę tygodnia z drugą ko- bietą. Gdy młoda żona z oburze- niem odrzuciła tak osobliwą propo- zycję, poprostu porzucił ją i za-

mieszkał z „tą drugą”. Okazało się jednak, że jedna kobieta w żaden sposób mu nie może wystarczyć. Idąc za popędem swej bujnej natu- ry ożenił się więc w r. 1929 z kel- nerką nazwiskiem Marjorie Win- ter, której przedstawił się oczywi- ście jako kawaler.

Teraz ze swych sukcesów spo- wiada się Young przed sądem, ia- ko oskarżony o bigamie.

oOo

Tajemniczy wypadek w hotelu

Dwoje ludzi na szklanym dachu

Do hotelu „Duke of Cornwall” w angielskim mieście Plymouth przybył onegdaj młody mężczyzna, w towarzystwie

bardzo przy- tojnej kobiety.

On podał się za porucznika mary- narki Rowama Hamiltona, ona zaś zapisała się jako pani Marshall. Za- jeli oddzielne pokoje na pierwszym piętrze. Nagle, około godziny pierwszej w nocy, służba usłysza- ła dwukrotny łoskot jakiegoś cia- ła spadającego na szklany dach parterowej części hotelu. Dach nie wytrzymał ciężaru i

zalał się z trzaskiem.

Gdy służba nadbiegła, ujrzała po- rucznika Hamiltona, leżącego bez ruchu na ziemi. Był on nieprzytom- ny, odniósł bowiem ciężkie obra- żenia zewnętrzne i wewnętrzne, padając na dach a potem na zie- mię. Pani Marshall po przebieciu swym ciężarem dachu,

zawisała na swych sukniach. Była ona również nieprzytomna. Oboje przewieziono do szpitala, gdzie jednak nie odzyskali jeszcze przytomności.

Znęcanie się nad staruszką

zamkniętą w ciemnej komórce

Skazanie wyrodnej córki i jej 50-letniego małżonka

W pierwszych dniach sierpnia 1929 r. we wsi Smogorówka-Doliatowska pow. białostockiego 50-letni Kazimierz Kolendo w porozumieniu ze swą żoną Urszulą zamknęli Annę Rakowską, matkę Urszuli,

w ciemnej komórce,

gdzie przebywała ponad okres tygodniowy.

Pozabawienie wolności połączone było

z męczarniami,

ponieważ nie dano jej jedzenia i zmuszano do spania na gołych deskach.

Opiekun społeczny tej gminy złożył skargę w policji o tym

Nagle zastabnięcie

podczas pracy

Wczoraj o godz. 12 rano do nowej lecznicy na Piaskach przy ul. Mazowieckiej przywieziono robotnika Stefaniaka który zastabnął podczas pracy. Dyżurny lekarz uznał chorobę za niebezpieczną i odesłał go do szpitala. Lecznicza ta, chociaż jest prywatna, nie pobrała pieniędzy za udzielenie pierwszej pomocy.

Walka z nielegalnym ubojem

Donosiliśmy już o energicznej akcji Magistratu w sprawie zwalczania potajemnego uboju. Akcja ta obecnie odniosła skutek, gdyż na Rzeźni Miejskiej zwiększył się ubój, a jednocześnie zmalał potajemny ubój.

Przegląd autodorożek

W Białymstoku kursuje obecnie ogółem 22 autodorożek. Wydział Kołowy Magistratu dokonuje od czasu do czasu dokładnego przeglądu dorożek. Kolejna Komisja odbędzie się w czwartek o godz. 10 rano. Zbiórka maszyn u wylotu ulicy S-ty Jańskiej.

Kino „Przystań” Dziś

Widmo

Luwru

Niezwykłe sensacyjny i atrakcyjny film

Na scenie rewja

„U nas wszystko pod megafon”

z udziałem HARECKIEJ, TRUSZYŃSKIEGO, CICHORADZKIEGO i innych.

Pocz. seansów 6:15 i 8:15

wypadku, wobec czego wszczęto dochodzenie.

W dniu 17 b.m. Sąd Okręgowy rozpoznawał tę sprawę. Urszulę Kolendo skazano na 6 miesięcy więzienia, a Kazimierza Kolendo na 3 miesiące przyczem Kazimierzowi Kolendo zawieszono wykonanie kary na 2 lata.

Krwawe polowanie na ludzi

urządza G. P. U. w lasach pogranicznych

Chłopi palą budynki i mordują czerwonych katów

Na odcinku granicznym Rubieżewicze zbiegło na nasze terytorjum, z Rosji, 3 osoby, a w okolicy Dolhinowa — 6 osób.

Według wstrząsających relacji uciekinierów, G. P. U. przeprowadza obecnie ogromne obławy w lasach pogranicznych na chłopów, którzy doprowadzeni uciskiem do rozpaczy,

— W nocy z dn. 16 na 17 b. m. o godz. 0.30 we wsi Plutycze, gm. Wyszki powstał pożar, podczas którego spaliło się 50 domów mieszkalnych, 4 stodoły, 55 chlewów, 5 szt. bydła, 25 sztuk świń, 34 owce, 7 fur sziana i nieobliczona ilość drobiu, oraz sprzęty domowe i gospodarcze.

podnieśli bunt.

W kilku miejscowościach chłopi spalili budynki krwawego urzędu, mordując nieliczne czerwonych katów.

Kilkudziesięciu chłopów rozstrzelano na miejscu.

Powiadomiona o wypadkach Moskwa wysłała karną ekspedycję.

Doroczny bieg kolarski

„N. DZIENNIKA KRESOWEGO” W GRODNIU

odbędzie się dnia 2 sierpnia

Doroczny bieg kolarski „N. Dziennika Kresowego” na trasie Grodno—Druskiéniki, stał się już tradycją Grodna, wzbudzając zawsze żywe zainteresowanie.

W roku ubiegłym zapisała się do biegu dość pokaźna liczba zawodników z Grodna, Białego-stoku, Sokółki, Porzecza i innych miejscowości, wobec jednak niepogody (ulewny deszcz) stawiło się na start tylko 29 zawodników.

Ogółem w ubiegłym roku ofiarowano 20 nagród dla zawodników.

Wobec jeszcze większego zainteresowania, przypuszczać należy, że w tegorocznym biegu kolarskim, którego termin ustalono na dzień 2 sierpnia, weźmie udział jeszcze więcej zawodników.

Zapisy przyjmowane są od 20 bm. Wpisowe wynosi 2 zł. od zawodnika.

30 pracowników umysłowych

znalazło pracę w Magistracie

W związku z przygotowaniem wprowadzenia rejestru ludności Magistrat zaangażował na okres 3 miesięcy 30 pracow-

ników.

Dalsze podania o posady nie będą przyjmowane i są bezcelowe.

Wzajemna masakra wieśniaków

Kilka trupów na polu walki

Między mieszkańcami wsi Duże a Małe Zabłocie, w gminie derewnickiej, od dłuższego już czasu trwał zatarg na tle sporu o łakę. Onegdaj spór ten doszedł do kulminacyjnego punktu, w rezultacie którego wywiązała się formalna wojna między

wieśniakami.

Powiadomiona policja przybyła niezwłocznie na miejsce i przy pomocy gazów łzawiących bójkę zlikwidowała, aresztując kilka osób.

Na placu boju pozostało kilka trupów i rannych.

Badanie wody i lemoniady

W tych dniach Magistrat pobrał w zakładach wód sodowych 15 próbek soków i 30 próbek kwasów i lemoniady. 2 próbki soku oraz 4 próbki kwasów za-

wierały sacharynę. Urząd Akcyz i Monopoli ukarze odnośnych właścicieli, a w razie powtórzenia się zamknie ich przedsiębiorstwa.

Kłeska groźnych pożarów

CAŁA WIEŚ W PŁOMIENIACH

Straty wynoszą około 300 tysięcy złotych

Ogólne straty wynoszą około 235.000 zł. Podczas akcji ratunkowej została poparzona — Paraskiewa Peterson, lat 45, którą odesłano do szpitala powiatowego w Bielsku-Podlaskim.

Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

— We wsi Siewiszki, gm. Podorosk — wybuchł w dn. 16 b. m. pożar, podczas którego spłonęły 4 domy, 7 stodoł, 6 chlewów, 1 spichrz, narzędzia gospodarcze, inwentarz żywy i martwy i sprzęty domowe na ogólną sumę 32.033 zł.

Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Zmiany w administracji

Dowiadujemy się że w związku z mianowaniem wicewojewody łódzkiego dr. Józefa Różniewskiego Wojewodą lwowskim — Naczelnik Wydz. Bezpieczeństwa Woj. białostockiego p. Mieczysław Syska ma objąć stanowisko wicewojewody w Łodzi.

Nie przesądzając wyżej łagowanych pogłosek, uważamy za konieczne podkreślić że p. Naczelnik M. Syska swoją dotychczasową działalnością dowiódł, że w zupełności odpowie nowemu stanowisku i będzie właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

Osobiste

Z dniem wczorajszym rozpoczął 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy naczelný lekarz Magistratu dr. Lewitt. W sprawach sanitarnych zastępuje go dr. Wróblewski, w sprawach szpitalnictwa dr. Fiedorowicz.

Z teatru

W czwartek 23 b. m. świetny zespół Woj. Teatru Objazdowego Z. A. S. P. odegra w Teatrze „Palace” znakomitą lekką komedię p. l. „Mecenas Bolbec i jego żona” znanego autora sztuki „Egzotyczna Kuzynka” Verneulle’a.

Kino POLONJA Dziś

Tylko 2 dni

poniedziałek 20 i wtorek 21 b. m. monumentalny arcyfilm

Ostatnie dni Pompei

Ponadto: Występy znakomitego

7-mio letniego śpiewaka

Nachumila Epstelna

W programie: pieśni ludowe i kompozycje synagogałne

początek o godz. 7 i 10-iej

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 sp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1